STANY ZJEDNOCZONE

REJESTR DOTYCZY: Mariam

DZIEWANOWSKI Kamil

s/c Kamil i Zofia

z d. Kamieńska

* 27.06.1913 w Żytomierz

kraj: UKRAINA

-+ 18.02.2005 w Milwaukee, Wisconsin

kraj: USA

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

1

Nota zamieszczona:
w tomie
czesci

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

* Nowy Dziennik 24-25.lipc. 1978 "Życiowy optymizm prof. Kamila Dziewanowskiego"

O NICH SIE MOWI



przygotowanymi do zawodu dziennikarzami brytyjskimi i amerykańskimi. Do świata biznesu byłem za głupi. A więc co może robić człowiek, który do niczego się nie nadaje? - Ubiegać się o stypendium, powiedziałem sobie."

W 1947 r. Kamil Dziewanowski rozpoczął studia doktoranckie na Harvardzie, a w 1951 r. uzyskał tytuł doktora nauk. Gdy rozpoczął pracę nauczyciela akademickiego, miał 41 lat. "Dla mnie życie zaczęło się po czterdziestce" - powiada z uśmiechem.

Mimo opóźnionego startu na polu naukowym prof. Dziewanowski potrzebował niewiele czasu, aby stać się autorytetem w swej dziedzinie. "Jest on najlepszym, jakiego mamy, ekspertem od polskiej partii komunistycznej" - mówi o nim inny profesor z Boston University.

Noszący się z elegancją akademik jest także autorem sześciu książek i setek artykułów. W ciągu ostatnich dwu lat wydał publikacje pn "Polska w XX wieku" oraz "Partia komunistyczna w Polsce". Wkrótce ma się ukazać historia Rosji jego pióra. Komentuje swe obecne zajęcia nastepującą anegdotą: "W 1937 roku uczestniczyłem w produkcji sztuki teatralnej francuskiego komediopisarza Feydeau. W jednym z jej fragmentów pani w średnim wieku wyjaśnia swą filozofię młodszemu przyjacielowi: początkowo kobiety czynią to, co przynosi im przyjemność, a następnie dają przyjemność innym. Pod koniec czynią to za pieniądze." Profesor Dziewanowski sądzi, że obecnie znalazł się w podobnej sytuacji.

nieruchomości w Warszawie."

W 60 lat po wybychu rewolucji bolszewickiej zachodni naukowcy nadal usiłują przewidzieć ostateczny los systemu sowieckiego. Prof. Dziewanowski mówi, że istnieje co najmniej tuzin teorii na temat końca sowieckiego systemu. W tego rodzaju rozumowaniach dominują dwie tendencje: ewolucji i apokalipsy.

Pierwsza zakłada, że reżym stopniowo złagodnieje i stanie się bradziej humanitarny; druga przypuszcza, że dojdzie do gwałtownego starcia i powstania całkowicie nowej władzy.

Jednakże prof. Dziewanowski nie jest zwolennikiem żadnej z tych teorii. "Zostawiam futurologię astrologom i wróżkom, patrzącym w kryształową kulę. Możemy jednak wyciągnąć wnioski z historii. Nauczyłem się, że przedmioty materialne są w gruncie rzeczy bezwartościowe. Jedyne, co należy utrzymać, to - i tu profesor wymownie stuka się w głowę.

"Nasza rodzina straciła wszystko podczas rewolucji. W 1945 r. ponownie zaczynałem od zera. Ale podjąłem w tym kraju dalsze studia, otrzymałem tytuł naukowy. Od tej chwili prowadzę życie pełne satysfakcji, o skromnych potrzebach, ucząc i pisząc."

Profesor Dziewanowski lubi opowiadać o arystokratycznym pochodzeniu swych przodków i o drzewie genealogicznym, sięgającym XIV w. Jest także znawcą dobrego wina i innych wykwintnych trunków (vide śliwowica). Ponadto i on sam, i jego rodzina są związani ze sztuką. Żona, Ada



ŻYCIOWY OPTYMIZM PROF. KAMILA DZIEWANOWSKIEGO

Na twarzy Zbigniewa Brzezińskiego musiał zakwitnąć uśmiech, gdy rozpakował przesyłkę, nadaną doń ze stanu Massachusetts. Zawierała ona butelkę ze śliwowicą domowej roboty. Wytwórcą tej okowity oraz nadawcą w jednej osobie był jego wieloletni serdeczny kolega Kamil Dziewanowski, który jak i Brzeziński był niegdyś doradcą Departamentu Stanu, profesorem na wyższej uczelni, specjalistą od zagadnień wschodnieuropejskich oraz historii Rosji. Jednakże w odróżnieniu od adresata przesyłki prof. Dziewanowski nadal wykłada w Uniwersytecie Bostońskim, podczas gdy Zbig Brzeziński obrał karierę polityczną, opuszczając katedrę.

Dwaj profesorowe mają więcej wspólnych cech i zamiłowań, niż pochodzenie z zamożnych sfer inteligenckich, zainteresowanie Europą wschodnią czy tenis, nie mówiąc o wspomnianej śliwowicy.

Profesor Dziewanowski, siedząc w gabinecie, prezentuje swemu rozmówcy list od Brzezińskiego, napisany na papeterii Białego Domu. "Pilišmy twój doskonały napój - pisze Zbig - i muszę powiedzieć, że to wspaniały gatunek śliwowicy. Mam nadzieję, że u ciebie wszystko w porządku."

65-letni profesor, który w tym roku odchodzi na emeryturę, jest z natury optymistą, więc pierwszy jest gotów potwierdzić, że wszystko układa się pomyślnie.

"Gdy wojna się skończyła, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przestały uznawać rząd polski, działający w Londynie" - wspomina Dziewanowski, który służył jako oficer kawalerii, zanim nie zdołał zbiec przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi i rosyjskimi.

Gdy wylądował w Londynie, stał się instruktorem spadochroniarzy oraz przygotowywał speców od sabotażu. Następnie został attaché wojskowym rządu polskiego. "W ciągu jednego dnia stałem się więc człowiekiem bez zatrudnienia i bez grosza. Moje przygotowanie akademickie - prawo (specjalizowałem się w prawie polskim i Kodeksie Napoleona), było w Anglii praktycznie bezużyteczne. W latach 1937-39 byłem korespondentem prasowym i przebywałem w Niemczech, ale angielskiego nauczyłem się dopiero wówczas, gdy miałem lat 30. Byłoby niezmiernie trudno rywalizować z doskonale pióra. Komentuje swe obecne zajęcia następującą anegdotą: "W 1937 roku uczestniczyłem w produkcji sztuki teatralnej francuskiego komediopisarza Feydeau. W jednym z jej fragmentów pani w średnim wieku wyjaśnia swą filozofię młodszemu przyjacielowi: początkowo kobiety czynią to, co przynosi im przyjemność, a następnie dają przyjemność innym. Pod koniec czynią to za pieniądze." Profesor Dziewanowski sądzi, że obecnie znalazł się w podobnej sytuacji.

Rosja to kraj, który zna z osobistych doświadczeń. Przyszedł tam na świat w 1913 roku, niedaleko Kijowa. Przed wiekami były to obszary należące do Rzeczypospolitej, a majątek rodzinny Dziewanowskich istniał tam od XVII w. Choć profesor miał tylko cztery lata, gdy wybuchła rewolucja, pamięta z tego okresu wiele. "Mam w pamięci bandę pijanych ukraińskich wieśniaków, którzy napadli na nasz dom. Zdzierali ze ścian obrazy, wyrzucali z półek książki, by je potem podpalić w wielkim ognisku. Mogliśmy podzielić los tych przedmiotów, ale na szczęście mój dziadek, człowiek wielce religijny, cieszył się pewnymi względami. Uwolnił chłopów od pańszczyzny na 20 lat przed carskim edyktem i ten gest zapewne pamiętano. Najstarszy z chłopów podszedł do nas i powiedział: - Niech pan popatrzy, co tu się dzieje. Nic nie możemy zrobić. Tu jest powóz i kilka koni - ma pan pół godziny, żeby opuścić dom.-

Tak więc moi rodzice, łapiąc, co się da - biżuterię, pościel, srebra, zbiegli, przez następne trzy lata żyjąc pod przybramym nazwiskiem, sprzedając po trochu resztki dobytku na czarnym rynku, aby związać koniec z końcem. Wreszcie w 1921 r. pozwolono nam opuścić Rosję i mój ojciec, z wykształcenia prawnik, zajął się sprzedażą

1945 r. ponownie zaczynałem od zera. Ale podjąłem w tym kraju dalsze studia, otrzymałem tytuł naukowy. Od tej chwili prowadzę życie pełne satysfakcji, o skromnych potrzebach, ucząc i pisząc."

Profesor Dziewanowski lubi opowiadać o arystokratycznym pochodzeniu swych przodków i o drzewie genealogicznym, sięgającym XIV w. Jest także znawcą dobrego wina i innych wykwintnych trunków (vide śliwowica). Ponadto i on sam, i jego rodzina są związani ze sztuką. Żona, Ada Dziewanowska, przez lata była kierownikiem zespołu Krakowiak Polish Dancers of Boston. Ich 23-letni syn, który studiował w szkole baletowej Joffreya, jest obecnie studentem School of Communication, gdzie przygotowuje się do kariery filmowca. 29-letnia córka Barbara jest wziętą projektantką mody oraz tkanin artystycznych, za które otrzymała srebrny medal.

Związki prof. Dziewanowskiego ze sztuką objawiają się w poezji, nieco lżejszego rodzaju. Jego ulubioną formą są limeryki. "Pierwszy limeryk usłyszałem z ust brytyjskiego oficera w czasie wojny. Powiedział mi wtedy, że wiersze te są typowe dla anglo-irlandzkiej kultury, tak, jakby chciał mi dać do zrozumienia, że głupi Słowianin winien się trzymać ich z daleka. Ale jeśli jestem w dobrym nastroju, mając kieliszek szampana na podorędziu - chętnie układam limeryki."

Zapytany przez dzienniakrza, czy mógłby ułożyć limeryk na temat swej emerytury, profesor odpowiada: "O, nie. To ponura sprawa. Tworzę limeryki tylko wówczas, gdy mnie coś zaskakuje bądź bawi. Emerytura jest jak pogrzeb."

(tłum. wywiadu z magazynu "Bostonia" po niewielkich skrótach redakcyjnych)

Marian Kamil Dziewanowski

(1913-2005)

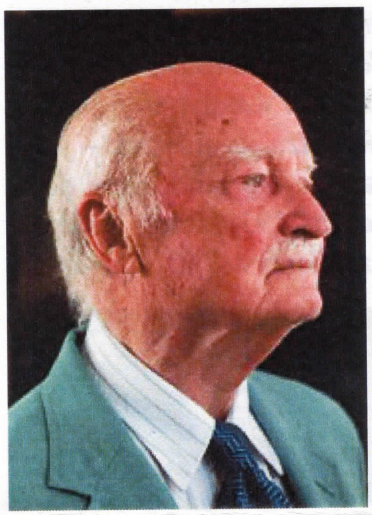

Marian Kamil Dziewanowski – pisarz i dziennikarz, uczestnik kampanii wrześniowej, oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie podczas II wojny światowej, dwa razy odznaczony Krzyżem Zasługi. Profesor Uniwersytetu w Bostonie i Uniwersytetu Stanu Wisconsin w Milwaukee (USA), członek Polskiej Akademii Umiejętności. Polski historyk emigracyjny, specjalista historii polskiej i rosyjskiej XIX i XX wieku. Niestrudzony promotor polskiej historii, kultury, sztuki i tradycji.

Marian Kamil Dziewanowski urodził się 27 czerwca (są źródła, które podają, że stało się to wcześniej, w maju) 1913 roku w Żytomierzu jako syn Kamila i Zofii z Kamieńskich. "*Pamiętam jeszcze ostatnie dni reżimu carskiego i rewolucję na Ukrainie. Pamiętam dobrze, jak chłopi napadli* [nasz] *dwór, dobrali się do piwnic, upili, a potem zaczęli wyrzucać książki z biblioteki, obrazy i meble. Potem to wszystko podpalili. Obraz jak w "Nieboskiej komedii" Zygmunta Krasińskiego. Dzięki pomocy zaprzyjaźnionych i mądrych starszych chłopów, którzy dali nam furmankę, zdołaliśmy ujść z życiem. W pamięci mam do dziś stos palących się książek...*" [ten i następne cytaty, przytoczone w tym opracowaniu pochodzą z rozmowy, jaką dla pisma i witryny **POLISH NEWS** przeprowadziła Katarzyna Murawska; w połowie roku 2008 tekst nie był już dostępny]. "*Po podpisaniu pokoju w Brześciu Litewskim* [3 marca 1918 roku] *przyszli Niemcy, a kiedy odeszli, zrobiła się nowa rewolta. Najpierw Petlura wypędził Skoropadskiego, potem Petlurę wypędzili bolszewicy. Obrazy zmieniały się jak w kalejdoskopie. Żytomierz chyba z dziesięć albo dziewięć razy zajmowany był przez różne wojska. Było to chyba 27 kwietnia* [1920 roku] *rankiem. Wojska bolszewickie w pośpiechu opuszczały miasto. Pamiętam przed naszym domem przewrócony bolszewicki samochód pancerny, a na nim napis: 'Mir chizenam, wojna dworcam!' (Pokój lepiankom, wojna pałacom!). Po kilku minutach pojawiły się pierwsze patrole 6 Brygady Ukraińskiej gen. Bezruczki, za nim patrole jakiegoś pułku legionowego, a potem wjechała kawaleria. Pamiętam, bo zrobiło to na mnie ogromne wrażenie, gdy w szaroniebieskich mundurach wjechał 2 Pułk Szwoleżerów, a z nim byli też oficerowie francuscy. Mieli niebieskie mundury, czerwone spodnie i kepi. Wśród nich był, wtedy kapitan, późniejszy prezydent Francji - de Gaulle. Parę dni później odbyła się parada wojsk polskich. Rewię odbierał Naczelnik Józef Piłsudski. Widziałem go wtedy pierwszy i jedyny raz w życiu. Te historyczne dni głęboko zapadły w moją pamięć i serce...*". Rodzina Dziewanowskich przez Kijów uciekła do Warszawy, skąd jej przodkowie wyjechali 200 lat wcześniej... "*Bitwę warszawską pamiętam poprzez kanonadę artylerii wojsk walczących na przedpolu miasta, którą było u nas dobrze słychać. Potem przyszła wiadomość o zwycięstwie i ogromne uczucie ulgi...*". Kamil dorastał w międzywojennej, wolnej Polsce; uczył się między innymi u Pijarów w Rakowicach pod Krakowem, w słynnym Liceum Krzemienieckim, maturę zdawał u księży Marianów na Bielanach pod Warszawą. Studiował prawo w Uniwersytecie Warszawskim, zrobił też dyplom w Instytucie Francuskim. Gdy w roku 1937 Kamil pracował w Berlinie jako korespondent PAT

(Polskiej Agencji Telegraficznej), mógł z bliska obserwować jak Hitler szykuje się do wojny; obsługiwał wizytę Benito Mussoliniego w nazistowskich Niemczech, był też świadkiem zajęcia Austrii. "*Nie miałem wątpliwości, że była to banda zbrodniczych kryminalistów*" - wspominał później.

Jak wielu swoich przodków, został żołnierzem. "*Jeden z moich stryjów, Władysław Dziewanowski był historykiem i wykładał w Szkole Sztabu. Inny stryj, Wacław Dziewanowski, był generałem dywizji w wojsku carskim. Potem był zastępcą dowódcy Korpusu 'Kraków'. Wielu moich kuzynów było oficerami, mój ojciec również był oficerem i walczył na froncie I wojny światowej...*". Kamil trafił do Szkoły Kawalerii w Grudziądzu, a stamtąd - jako podchorąży - do 1 Pułku Ułanów. Nominacja oficerska związana była z przenosinami do 3 Pułku Szwoleżerów do Suwałk. To z tym pułkiem, we wrześniu 1939 roku, podczas niemieckiej napaści na Polskę, brał udział w walkach jako kawalerzysta. Z tego czasu zapamiętał szczególnie jeden długi dzień: rano stoczyli walkę z Niemcami na zachodnim froncie, zaś wieczorem walczyli z Rosjanami - i to był już front wschodni... Dostał się do sowieckiej niewoli, ale dzięki znajomości rosyjskiego zdołał zbiec.



Marian Kamil Dziewanowski
w Londynie, lata 40. XX w.

Przedostał się do Francji, dołączając do resztek Armii Polskiej, z którymi zdołał ewakuować się do Anglii. Ponieważ znał niemiecki (dwa lata w Berlinie...), udało mu się zatrudnić jako tłumacz-instruktor w Instytucie Spadochroniarstwa i Sabotażu (The Institute of Parachutists and Saboteurs) w Wielkiej Brytanii, gdzie szkolono ochotników do podejmowania działań na tyłach wroga (czyli tzw. 'cichociemnych'). Tam, w klubie golfowym, poznał swoją przyszłą żonę, Adę Karczewską - która uciekając przed Niemcami przez Litwę i Szwecję (gdzie spędziła trzy lata) dotarła w końcu do Londynu.

Kamil pracował też w tajnej Rozgłośni Polskiej "Świt", która nadawała z Londynu dla Armii Krajowej. W 1944 roku wysłano go do Waszyngtonu jako pomocnika attaché wojskowego Rządu RP Na Wychodźstwie do spraw prasy i propagandy. Tłumaczył tam między innymi wystąpienia Prezydenta USA, Franklina Delano Roosevelta. (Wiele lat później służył w podobnej roli - tyle że tłumaczył na angielski - podczas wizyty pewnego polskiego kardynała, który przybył z wykładami na Uniwersytet Harvarda. Kardynał, z którym się zaprzyjaźnił, później stał się znany jako Jan Paweł II...).

Koniec wojny nie przyniósł Polsce wolności, tylko kolejne zniewolenie. Dziewanowscy postanowili pozostać w USA i zacząć życie od nowa. Kamil zapisał się na Uniwersytet Harvarda, gdzie zrobił w 1951 roku doktorat z historii - był to pierwszy po wojnie przewód doktorski na tej uczelni, tyczący historii Rosji i Wschodniej Europy. Obywatelstwo USA uzyskał w roku 1953. Pracował jako wykładowca w Boston College do roku 1965, potem w Boston University - do roku 1978, kiedy to skończył 65 lat. "*Nigdy nie pójdę na emeryturę*" - mawiał potem - "*w końcu żyje się tylko dwa, może trzy razy...*". "*On nie tylko studiował i uczył*

historii, On żył historią" - powiedziała kiedyś Ada, Jego - przez 58 lat - żona. "*On żył historią, ponieważ zetknął się osobiście z Hitlerem, Goebbelsem, Churchillem, Rooseveltem... Był świadkiem historii, począwszy od rewolucji bolszewickiej*". Wtedy, w roku 1979, Dziewanowski związał się z Uniwersytetem Stanu Wisconsin w Milwaukee (UWM). Oboje z Adą stali się szybko ważnymi członkami tamtejszej społeczności. Ada jako dyrektor artystyczny zespołu tańca artystycznego 'Syrena Polish Dancers' (swoją pasję przekazała obojgu dzieciom, znanym instruktorom tańców ludowych), On jako profesor historii Polski i krajów Wschodniej Europy. Pięcioletni związek Dziewanowskiego z UWM ukoronował działania stanowego oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej (PAC - Wisconsin State Division of the Polish American Congress), polonijnej społeczności i polonijnych działaczy, członków stanowego Senatu: na uczelni umocniły się dwie liczące się kierunki nauki - literatury i języka polskiego oraz historii Polski. Dziewanowski, znakomity wykładowca, zyskał sobie szerokie gremium oddanych słuchaczy. Gdy formalnie (po raz drugi) został emerytem w 1983 roku, wyjechał na cykl wykładów do Europy. Miał wykłady w Uniwersytecie Paryskim, w Uniwersytecie w Bordeaux i w Oxfordzie. Między różnymi tematami Jego wystąpień było także życie, dzieło i przesłanie Jana Pawła II. Cały czas pisał po polsku i po angielsku, przygotowując nowe publikacje i aktualizując dawniejsze do nowych wydań - a wszystko co opublikował, było napisane w klarowny, interesujący sposób. Był aktywnym członkiem komitetów naukowych UWM, zajmujących się Rosją i Europą Wschodnią oraz Polską (Russian and East European Studies and Polish Studies committees). Jego ostatni wykład na UWM (pod koniec 2003 roku - 'Włodzimierz Putin i nowa Rosja') został przyjęty owacyjnie.

Marian Kamil Dziewanowski do ostatniej chwili żył i pracował niezwykle aktywnie. "*Wszystko, co robię, jest próbą ocalenia tego, co ocalić się dało: pamiątek rodzinnych oraz wspomnień o ludziach wielkich, tych, którzy współtworzyli historię rodzinną.* [...] *Wielu moich przodków pięknie zapisało się w polskiej historii, szczególnie wtedy, kiedy potrzebna była danina krwi, której nie żałowali. Wspomnę tylko o kilku z nich.* [Oto] *portret Dominika Dziewanowskiego, który służył w kawalerii pruskiej w stopniu majora. Kiedy Napoleon wkroczył do Polski, zgłosił się do wojska Księstwa Warszawskiego. Sformował 6 Pułk Ułanów. Brał udział w kampanii moskiewskiej. Za zasługi został awansowany do stopnia generała i otrzymał Krzyż Virtuti Militari. W Królestwie Kongresowym był senatorem. Bardzo sławnym i owianym legendą jest rotmistrz Pułku Szwoleżerów Gwardii Napoleońskiej Jan Nepomucen Dziewanowski. Z nim związana jest legenda i prawda o szarży pod Somosierrą. Było to dokładnie 30 listopada 1808 roku. 3 Szwadron Szwoleżerów, którego dowódcą był Kozietulski, pełnił służbę przy Napoleonie. Po nieudanych atakach piechoty francuskiej, Kozietulski otrzymał rozkaz szarży. Zasalutował i rozwinął szwadron do ataku. Kiedy wysunął się na czoło, jego koń został trafiony, przewrócił się i przygniótł jeźdźca. Komendę objął najstarszy oficer, którym był rotmistrz Jan Dziewanowski. Zdobył trzy z czterech baterii, ale padł ranny. Czwartą baterię zdobył porucznik Niegolewski i doprowadził szarżę do końca. Jan Dziewanowski z szesnastoma ranami znalazł się w szpitalu Santa Maria w Madrycie, gdzie odwiedził go sam wódz naczelny - Napoleon Bonaparte. Odwiedziny były wyjątkowe. Napoleon zasalutował i powiedział: 'Składam hołd najodważniejszemu z odważnych', po czym odpiął swoją Legię Honorową i przypiął ją Janowi. Jan był pierwszym oficerem, który dostąpił tego zaszczytu i jedynym wymienionym z nazwiska w biuletynie wydanym przez Napoleona po bitwie pod Somosierrą. Mam księgę pułkową 1 Pułku Szwoleżerów Gwardii, a w niej są dokładne opisy natarcia. To, co powiedziałem, to fakty historyczne.* [Znany] *obraz Januarego Suchodolskiego*

'Bohaterowie Somosierry' przedstawia Wincentego Krasińskiego, ojca poety Zygmunta Krasińskiego, Kozietulskiego, Jana Dziewanowskiego i porucznika Niegolewskiego. Wincenty Krasiński był nominalnym dowódcą pułku, ale nie będąc fachowcem, dowodził pułkiem tylko honorowo i pod Somosierrą go nie było, ale chciał coś z tego zwycięstwa sobie przywłaszczyć, więc wynajmował pisarzy i malarzy, którzy opisywali rzekomą obecność szefa na polu bitwy. Różnie rodzi się legenda... Inny obraz przedstawia dwór, który jeszcze do pierwszej wojny światowej należał do rodziny Dziewanowskich. Potem kupili go Wierzbiccy. Zbudowano go we wsi Olszynka Grochowska. Dziś to już jest część Warszawy - dzielnica Grochów. W tym dworze Stanisław Wyspiański umiejscowił część akcji 'Warszawianki'. Bitwa odbyła się na folwarku należącym do Dziewanowskich. To był wówczas lasek i łączka. Z balkonu pałacyku Chłopicki przez lornetę obserwował i dowodził bitwą. W saloniku Stary Wiarus składał generałowi meldunek. Po wojnie w dworku mieścił się posterunek milicji. Potem go pięknie odnowiono i dzisiaj jest tam Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina. [...] *Ja należałem oryginalnie do płockiej linii. Jestem w prostej linii praprawnukiem Łukasza, najmłodszego z tej linii. Jako rotmistrz kawalerii kwarcianej około 1650 roku Łukasz został wysłany na wschodnie rubieże, żeby bronić je przed Turkami i Tatarami. Tam spotkał wdowę po pułkowniku Michale Wołodyjowskim, oświadczył się jej i tak zapoczątkowali kresową wołyńsko-podolską linię Dziewanowskich. Moja praprababka była kobietą zamożną i przedsiębiorczą. Miała kilka folwarków, którymi nieźle zawiadywała, bo mężczyźni ciągle byli zajęci obroną granic...".* Marian Dziewanowski takie historie mógł opowiadać godzinami. Jego ulubionym powiedzonkiem było stwierdzenie "*odpoczywać znaczy rdzewieć*" ("*to rest is to rust*"). Wciąż czytał, pisał, redagował. Całe życie był entuzjastą tenisa, pływania i podróży, a w wolnych chwilach układał limeryki na różne okazje. Żegnała Go cała Polonia amerykańska - i najbliżsi: żona Ada, córka Basia, syn Jan, ich rodziny i ich dzieci, 'późne wnuki'...



Marian Kamil Dziewanowski, w swoim domu w Milwaukee, lata '90. XX w.



Marian Kamil Dziewanowski w swoim domu w Milwaukee, lata '80. XX w.; za nim - portret Stanisława Dziewanowskiego, kasztelana elbląskiego (według innych źródeł - Dominika, majora kawalerii)

18 lutego 2005 roku w Milwaukee (Wisconsin, USA) zmarł profesor Marian Kamil Dziewanowski. Zapamiętamy Go jako człowieka pogodnego. Życzliwego wszystkim.

Wolnego i pragnącego wolności dla nas, którzy często nawet o tym nie marzyliśmy.

Należał do pokolenia, które wcielało w życie ideały. Ideał miał mieć swój byt realny. Namacalny. Dla współczesnych żyjących w XXI stuleciu, fenomen jasnej wykładni wolności pokolenia lat międzywojnia, nie mającego bezustannych wątpliwości, co jest wolnością, a co nią już nie jest, pozostanie nieosiągalny. Kamil Dziewanowski miał ten dar jednoznacznej i klarownej oceny utrwalony. Nic więc dziwnego, że nie zgadzał się z urządzeniem świata po wojnie. Przywiązanie do wartości wyniesionych z domu, dzielonych wraz z całym pokoleniem walczącym o przyszłość Rzeczypospolitej, w nowej rzeczywistości stało się jedynie kolejnym wyzwaniem.

Jako historyk, próbujący zrozumieć fenomen polskich dziejów, miał wiele powodów, aby sięgać zarówno do tradycji rodzinnych, jak i losów pojedynczych bohaterów. Dzieła Jego życia pokazują nam mniej znaną cząstkę naszej skomplikowanej przeszłości. Nasze bezustanne zmagania, nasze narodowe troski i porażki. Nasze moralne racje i cele. Nasze kulturalne zadanie na planie Europy. Nasze wielkie wygrane i tragedie narodowych porażek – Marian Kamil Dziewanowski nie odmawiał im bohaterstwa, ale i nie szczędził krytyki.

Mam nadzieję, że mimo doświadczeń wojennych i sytuacji wynikającej z rozstrzygnięć II wojny światowej, był człowiekiem szczęśliwym. On i wielu innych, o których już nie pamiętamy, podjęło zupełnie nowy i znacznie bardziej odpowiedzialny intelektualny wysiłek oswobodzenia z niewoli. Żadne okoliczności nie usprawiedliwiały złożenia broni. Ale też i broń, po którą należało sięgać, była zupełnie nowego rodzaju.

Pozostał człowiekiem skromnym. Trzymał się twardo faktów, nieugięty w swoich ocenach. W Jego przemyśleniach, które nie przynosiły mu łatwego poklasku, dostrzeżemy troskę o interes narodowy. Wiedział, że nie ma łatwych rozwiązań i tanich wytrychów, prowadzących do świetlanej przyszłości. To właśnie starał się odważnie nam przekazać, ale czy my udźwigniemy ten ciężar?

Marcisz Bielski, POLISH NEWS, Chicago (2005)



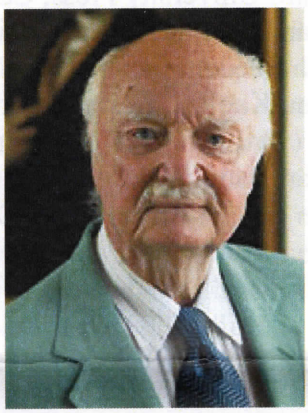

Z lewej - jedna z ostatnich fotografii Mariana Kamila Dziewanowskiego podczas 'Polish Fest 2004' w Milwaukee; z prawej Ada Dziewanowski, w centrum - Donald Pienkos z wnuczkiem pp. Dziewanowskich (źródło: **www.pacwisconsin.org** 2005)

Marian Kamil Dziewanowski należy do tych autorów, których prace są szeroko znane poza granicami kraju, lecz dopiero ostatnio pojawiają się w Polsce. Był profesorem trzech uczelni amerykańskich: Boston College, Uniwersytetu Harwarda i Uniwersytetu stanu Wisconsin w Milwaukee. Napisał jako uznany historyk szereg interesujących prac. Wśród nich są: "A History of Soviet Russia" ("Historia Rosji sowieckiej" - która doczekała się sześciu wydań, w tym w Chinach, gdzie służy jako podręcznik na chińskich wyższych uczelniach, niestety nie wydana nigdy w Polsce), "Poland in the 20th Century", "War at Any Price. World War II in Europe 1939-1945" (trzy wydania - po francusku, angielski i węgiersku), "Alexander I: Russia Mysterious Tsar" (także po polsku: "Aleksander I: Car Rosji Król Polski"). W katalogu **Biblioteki Kongresu USA** w roku 2005 można było znaleźć 19 tytułów Jego autorstwa. W roku 1994 wydawnictwo 'Adam Marszałek' z Torunia opublikowało Jego wspomnienia pt. "Jedno życie to za mało. Kartki z pamiętnika niepoprawnego optymisty".

1. Marian Kamil Dziewanowski: Lord Wellington, pogromca Napoleona.
2. Marian Kamil Dziewanowski: Alexander I - Russia's Mysterious Tsar. Hippocrene Books, New York 1990
3. Marian Kamil Dziewanowski: Aleksander I -car Rosji, król Polski.Wydawnictwo Atla 2 Wrocław 2000
4. Marian Kamil Dziewanowski: Joseph Pilsudski: a European federalist, 1918-1922, Hoover Institution Press,Stanford, California, 1969
5. Marian Kamil Dziewanowski: Nie jesteśmy sami. O krajach i narodach Międzymorza. Biblioteka Polskaw Wielkiej Brytanii, Londyn 1947
6. Marian Kamil Dziewanowski: Książę wielkich nadziei: biografia księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.Wydawnictwo Atla 2 Wrocław 1998
7. Marian Kamil Dziewanowski:Poland in the twentieth century Columbia University Press, New York 1977
8. Marian Kamil Dziewanowski: The Communist Party of Poland: an outline of history Harvard University Press, Cambridge, Mass.,1959 (1976)
9. Marian Kamil Dziewanowski,(editor): Poland to-day as seen by foreign observers, The Polish freedom movement, "Independence and Democracy" London 1946
10. Marian Kamil Dziewanowski: A history of Soviet Russiaand its after math, Prentice-Hall, (wyd. 5 od 1979) Upper Saddle River, N.J., 1997
11. Marian Kamil Dziewanowski: Russia in the twentieth century (6th ed.), Prentice Hall, Upper Saddle River, N.J. 2003
12. Marian Kamil Dziewanowski: War at any price. World War II in Europe, 1939-1945, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, N.J. 1987, 1991
13. Marian Kamil Dziewanowski: Poland, 1950-1954. "New Course" or "New Look". Reprinted for private circulation from Journal of Central European Affairs, Vol. XV, 1956
14. Marian Kamil Dziewanowski: Pilsudski's federal policy,1919-1921. Reprinted for private circulation from Journal of Central European Affairs, Vol. 10, 1950
15. Marian Kamil Dziewanowski: The Revolution od 1904-1905 and the Marxist movement of Poland. Reprinted for private circulation from Journal of Central European Affairs, Vol. 12, 1952
16. Marian Kamil Dziewanowski: Śląsk Opolski. Biblioteka Orła Białego, Roma 1945
17. Vienna appeasement, The Library of Fighting Poland, London, 1945
18. The Russian revolution; an anthology, edited by M. K. Dziewanowski, Crowell, New York 1970

19. Napoleon Bonaparte: kochanek, polityk, mistrz propagandy, Wyd. Atla 2, Wrocław 1998
20. Marian Kamil Dziewanowski: Jedno życie to za mało. Kartki z pamiętnika niepoprawnego optymisty.Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1994

Opracowanie i redakcja: Jan Krzysztof Wasilewski

http://www.bu.kul.pl/art_11160.html

http://www.bu.kul.pl/art_11158.html